Nr. 19. 20. Nowy Sącz, 15. października 1905. Rocznik VI.

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R.. Pisza.

Przyjaciół naszego pisma prosimy uprzejmie o jednanie nam nowych Odbiorców w kole swoich znajomych.

Niezbędna reforma obecnego samorządu gminnego.

II.

Walka o prawo powinna być prowadzona w dwóch kierunkach; przedewszystkiem musimy się starać o to, aby wykonywane były ustawy *dla nas pożyteczne,* dalej aby nie działy się ze strony urzędników nadużycia i bezprawia, wreszcie musimy zdobywać nowe prawa.

U nas w Galicyi, jak gdyby w jakimś kraju wyjątkowym, prawo nadużywane i gwałcone jest na każdym kroku, jeźli to dla rządu lub jego urzędników jest potrzebne lub dogodne. A dzieje się to tylko dzięki temu, że nasi obywatele swoich praw nie znają, i że nie potrafią bronić się przeciw nadużyciom.

Oto na przykład w miastach wszystkie rządy odbywają się według woli burmistrza i starosty, bo obywatele przeważnie nie wiedzą, jak sobie radzić, aby było lepiej. Mamy narzuconych bnrmistrzów i sekretarzy, mamy nadużycia w kasach gminnych, nieporządki w gospodarce gminnej, a wszystko zawdzięczamy naszemu własnemu niedołęstwu i niezaradności.

W innych krajach naród przez wybór odpowiednich posłów swoich do sejmu i parlamentu, może wpływać na sposób rządzenia krajem; my pod rządem kliki dla narodu szkodliwej, zrobić dotąd nie możemy, zwłaszcza, że klasa urzędnicza, w przeważnej większości popiera szkodliwe dla nas urządzenia. Dlatego też na miejskie gminy szczególną zwracamy uwagę, bo tutaj obywatele posiadają więcej oświaty, a więc i poznanie praw i ustaw gminnych będzie o wiele łatwiejszem, niżeli w gminach wiejskich. W pracy tej pierwsze miejsce zająć powinny czytelnie i różne stowarzyszenia urządzając wykłady i pogadanki na tle ustaw gminnych. Niestety wszelkie stowarzyszenia miejskie opanowane zostały w miastach galicyjskich przez klikę magistracką, która nie chce uświadomionych obywateli, dlatego w stowarzyszeniach, zamiast pożytecznej pracy dla dobra społecznego, odbywają się gry w karty, w bilard, a w zapusty zabawy tańcujące !!!

A teraz pomówimy o sposobie, jak należy postępować, aby mieć dobrych burmistrzów i urzędników gminnych. Jak wiadomo, stanowisko burmistrza i urzędników jest u nas bardzo trudne; muszą to być nietylko ludzie zacni i rozumni, którzyby potrafili gospodarować w mieście, lecz jednocześnie trzeba, aby mieli dosyć odwagi i poczucia interesów obywatelskich, bo tacy tylko będą mogli oprzeć się starostom i innym urzędnikom austryackim, bo tacy tylko potrafią filię starościńską, jaką jest obecnie każdy magistrat galicyjski, zamienić na związek społeczny obywateli.

Czy w dzisiejszych stosunkach niewytłumaczonej apatyi można wprowadzić na burmistrza i do Rady ludzi uczciwych i chcących bezinteresownie poświęcić swoją pracę dla dobra gminy, wiedzą najlepiej nasi Czytelnicy. Stan dotychczasowy nie zmieni się na lepsze tak długo, dopóki burmistrzowie będą figurantami w ręku samowolnych starostów, dopóki urzędnicy miejscy zamiast rzetelnie służyć gminie i obywatelom, będą zausznikami i szpiegami różnych kacyków.

Do odrodzenia obecnych, pod każdym względem opłakanych stosunków, potrzeba walki, i walki wytrwałej, podobnie jaką prowadzą z rządem

carskim nasi Bracia w Królestwie. Ażeby złamać brutalną przemoc kacyków powiatowych w Galicyi, musimy zawiązać organizacye polityczne we wszystkich miastach naszego kraju. Przy pomocy takich organizacyi odbywać się muszą bodaj raz na miesiąc publiczne zgromadzenia gminne, na których przeprowadzone być mają wedle woli obywateli różne uchwały, dotyczące interesów całej gminy i narodu naszego.

Prawo zgromadzenia jest nam zagwarantowane ustawą państwową, potrzeba tylko ludzi czynu, ludzi żelaznej woli i niezwykłego hartu, aby dotychczasową bierną masę obywateli poruszyć do życia i przekonać, że tak dalej, jak obecnie, siedzieć bezczynnie nie można.

Zastrzegamy się tutaj, iż nie mamy na myśli przewrotu dzisiejszego ustroju przemocą lub gwałtem — ale natomiast pragniemy odrodzenia społecznego przy użyciu środków legalnych, ustawą dozwolonych, aby złe, jakie wzrosło i zakorzeniło się, dzięki naszej obojętności, raz na zawsze usunięte zostało.

W niedługiej przyszłości nadejdą wybory naszych pełnomocników do Rady państwa i do Sejmu, nie dajmyż się uprzedzać falandze łajdaków, która nie przebiera w środkach, — lecz dołóżmy starania, aby z pośród naszych obywateli wyszli rzetelni obrońcy przez zwyż sto lat krzywdzonych obywateli miejskich i krzywdzonego narodu.

Komitety miejscowe, pod przewodnictwem zaprzedanych burmistrzów, owe bandy rozbójnicze w kraju, stojące na usługach zbankrutowanej szlachty, muszą zniknąć w XX. wieku z widowni publicznej, co nastąpi bezwątpienia, jeżeli *nasza brać* tj. urzędnicy jakiejkolwiek dykasteryi, odmówią pomocy dla pańskich komitetów wyborczych, natomiast niezależni i światli obywatele, stanąwszy na czele wyborców, zorganizują ich i przygotują do walki wyborczej.

Gdy to zrobimy, wówczas można powiedzieć, że nadeszła chwila odrodzenia w wiekowej austryacko i szlachecko-polskiej niewoli.

Obudźcie się....!

Kwestya szkolna w Królestwie Polskiem — oto sprawa, która porusza wszystkie warstwy społeczne; stała się ona symbolem pewnych dążeń wobec rządu rosyjskiego, a zarazem próbą ogniową wytrzymałości narodu, jego hartu, energii i dojrzałości politycznej. Bracia nasi za kordonem wytężają wszystkie siły aby uzyskać szkoły prawdziwie narodowe, bo wierzą oni, *że tylko przez szkołę odradza się społeczeństwo, że w trosce o wychowanie dusz młodzieńczych, ujawnia się zapobiegliwość względem przyszłości narodu.*

U nas tylko inaczej, inaczej!

Wszyscy narzekają na obecny, pod każdym względem szkodliwy system szkolny, dawnej szkoły niemieckiej, przetłumaczony w r. 1869 na język polski, który to system dzięki naszej obojętności, przez lat 36 kontynuje dzieło zniszczenia moralnego, ale mimo tych utyskiwań trudno uzyskać pożądane reformy dlatego tylko, że nasi posłowie, to w przeważnej części zaprzedajni służalcy starszej braci szlacheckiej, która sama nie korzystając ze szkół publicznych, nie chce również, aby synowie mieszczan i chłopów mieli dobrą strawę naukową, przeciwnie usiłują oni utrzymać najdłużej obecną szkołę, bo jest ona znakomitem narzędziem rozkładu moralnego.

Walka o reformę szkół ludowych i średnich ze strony miast i społeczeństwa powinna być w obecnej porze tem aktualniej prowadzoną, ile że rząd centralny, idąc na rękę reakcyi stara się przywrócić czasy konkordatowej wolności szkoły. Rząd centralny wcale się z tem nie kryje, a koroną wszystkiego w tej mierze jest pamiętna mowa byłego ministra oświaty dra Hartla, jaką wygłosił on 3. marca 1901 w Izbie panów, mianowicie: „Szkoła dzisiejsza jest za mało religijną, a zanadto wolnomyślną“. Przy tej okazyi przyznał ów wróg wszelkiego postępu na polu oświaty, z podziwienia godnym cynizmem, że trudno już więcej kneblować szkoły, niż to robi dziś rząd najmiłościwszy, który jak widzimy szkoły uważa za instytucye państwowo-polityczne, gdzie za pomocą ściśle austryackiego systemu ogłupiania, nagina je do swych celów, i przez to spacza zasadnicze jej zadania.

Obecnie po wielu latach szkodliwej działalności ustąpił z powodu niedołęstwa fizycznego a może i umysłowego, największy nieprzyjaciel postępowych reform w szkolnictwie dr. Hartel, który był nie tylko typowym okazem biurokracyi austryackiej, ale także aż do przesady zarozumiałym profesorem, który jako filolog ani słyszeć nie chciał o jakiejkolwiek reformie odnośnie do greki i łaciny w szkołach średnich.

Ponieważ dzisiejszy gabinet przeobrażony zostanie w parlamentarny, czyli, że na czele ministerstwa oświaty stanie członek Rady państwa, przeto już dziś wyrażamy uzasadnioną obawę, że Koło polskie użyje wszelkich swoich wpływów, aby na stolcu ministeryalnym osadzić widomą głowę wstecznictwa, w osobie dra Bobrzyńskiego.

Nie chcąc nikogo drażnić i nie przesądzając tego co będzie, pragniemy skonstatować wady istniejącego systemu, *a może* słowa nasze znajdą gdzie trzeba posłuch i pobudzą posłów sejmowych do koniecznych reform na tem polu, a więc **żądamy gruntownej zmiany całego systemu nauczania.**

Szkoła ma ukazywać uczniom wszystkie najśmielsze zdobycze ludzkiego ducha, dawać im zrozumienie świata, życia, społeczeństwa i przygotować ich do czynu i walki o wielkie ideały; ma rozwijać poczucie obowiązków społecznych i osobistej godności, hartować wolę i cywilną odwagę. Żądamy więc gruntownej rewizyi planu i podręczników szkol-

nych. Zaznaczając, że rewizya ta powinna dotyczyć nietylko zakresu i doboru podawanych wiadomości, ale i ideowej treści naukowego systemu, żądamy w szczególności:

a) zaprowadzenia wykładu prawa międzynarodowego, państwowego, karnego i cywilnego; ekonomii politycznej, socyologii i antropologii; etyki; historyi filozofii; historyi nauki i sztuki: porozbiorowej historyi Polski i Rusi; krajoznawstwa;

b) całkowitego zniesienia wykładu greki i łaciny, i zamiany ich na przedmiototy nadobowiązkowe;

c) zupełnego przekształcenia szkół realnych i gimnazyów a zaprowadzenia nowego typu gimnazyów realnych.

Żądamy dalej zniesienia istniejących przywilejów w szkole. Nauczanie ma być zupełnie bezpłatne i wszystkim dostępne. Wszystkie szkoły mają być otwarte dla obu płci i dawać obu płciom równe prawa.

Egzamin dojrzałości, ów przestarzały zwyczaj, nie mający najmniejszego celu, a nawet szkodliwy, który jak wiadomo ma jedynie na celu zmniejszenie napływu młodzieży do szkół wyższych, ma być zniesiony.

Kontrola władz szkolnych poza szkołą ma być zniesiona. Zniesione być mają kary takie, jak nagana publiczna, karcer i wydalenie na podstawie t. zw. *laufpasu.* Wszelkie ubliżenie godności osobistej ucznia przez władze szkolne ma być stanowczo i surowo wzbronione.

Żądamy wolności przekonań zarówno dla nauczycieli, jak dla uczniów. Żądamy usunięcia zakazu lub ograniczeń korzystania z publicznych bibliotek, czytelni, odczytów, wykładów, przedstawień; zakazu udziału w zgromadzeniach i stowarzyszeniach; cenzury nad bibliotekami i czytelniami szkolnemi. Zarząd ich ma być w równej mierze powierzony nauczycielom i uczniom. Żądamy zupełnej swobody odbywania zebrań i zakładania kółek o dowolnem ideowem zabarwieniu. Żądamy uznania instytucyi sądów koleżeńskich i poszanowauia dla ich wyroków.

W dalszym ciągu przytaczamy uchwały abituryentów szkół średnich, krórzy na tegorocznym wiecu uchwalili:

1) żąda się zniesienia obowiązkowego nauczania religii, a w pierwszym rzędzie usunięcia przymusowych praktyk religijnych ze szkoły;

2) żąda się zniesienia w bursach, internatach i konwiktach dotychczasowej opieki duchowieństwa a zastąpienia jej kierownictwem ludzi obeznanych dokładnie z nowoczesnym systemem wychowawczym;

3) żąda się nauki hygieny i wprowadzenia jej w urządzaniu budynków szkolnych i mieszkań młodzieży;

4) żąda się zniesienia mundurków;

5) żąda się instytucyi lekarzy szkolnych z głosem w radzie pedagogicznej i komisyi sanitarnych, celem poprawienia stosunków zdrowotnych wśród młodzieży;

6) żąda się prawa podawania zbiorowych petycyi i wyjaśnień na konferencye nauczycielskie.

Na zakończenie dodajemy jeszcze jedno dotąd nieporuszone żądanie, mianowicie: 1) *usunięcia szkodliwego i karygodnego geszefciarstwa,* które z lubością uprawiają osoby stanu nauczycielskiego, utrzymując na stancyi uczniów szkół średnich lub udzielając tymże za sutą opłatą lekcyi prywatnych; 2) aby wszelkie skargi przeciw nadużyciom nauczycieli zanoszone bądź to przez rodziców do władz szkolnych bądź umieszczane w prasie, były najdokładniej badane, wreszcie aby władze pociągały winnych do odpowiedzialności.

Oto hasła ludzi, pragnących odrodzenia w naszem zaniedbanem szkolnictwie, pragnących jak najlepszych obywateli w kraju. Kto chce być wolnym człowiekiem, w czyjem sercu gorze czysty ogień miłości narodu i ludzkości, musi stanąć w naszym szeregu do długiej, uporczywej, ciężkiej, ale zwycięskiej walki.

Rodzice, opiekunowie i wychywawcy, wy kiedyś odpowiadać będziecie za dzieci, powierzone waszej opiece. Obowiązkiem waszym wobec Boga, Ojczyzny i prawa upomnieć się o krzywdy bezbronnych i małoletnich. Pamiętajcie, że w naszej Austryi prawie wszystkie ulepszenia przebojem zdobywać trzeba.

Dziś już nie ma słupka i szpang przy wojsku, dziś ministerstwo zarządziło dla kryminalistów *ciepłe rękawice i wełniane szkarpetki* . . . lecz dla młodzieży szkolnej nie ma dobrodziejów.

A więc: **Obudźcie się**!!

Niech was srogość mąk nie przestrasza
. . . .
Jeśli zmartwychwstać chcecie.

Legalne bezprawie.

Stworzył Pan Bóg osła, barana, i jaśnie wielmożnego pana — a aby im zawrócić głowę, stworzył Radę powiatową. W ten sposób chłop mazurski określa genezę i cel naszych powiatowych instytucyi autonomicznych.

Ba! — ale na jakie licho stworzył Bóg Wydział krajowy? — na to odpowiedzi nie znajdziesz nawet w dowcipie chłopskim, jeno znajdziesz ją wypisaną krwawemi literami na skórze chłopów i wszelkich jenszych podatników galicyjskich.

Chłop, małomieszczanin, rzemieślnik i inne głodomory niosą lojalnie do „szteueramtu“ *dodatki krajowe* na . . . utrzymanie zbankrutowanych szlagonów, na tworzenie nowych synekur, na budowanie i subwencyonowanie teatrów, na wyścigi konne, na pogrzeby dla regimentarzy, na dekoracye i illuminacye z okazyi przyjazdu którego z członków najmiłościwszej dynastyi i na inne tym podobne wydatki, służące do . . . do podniesienia ekonomicznego i kulturnego naszej kochanej Galicyjki.

Oto mamy świeży kwiatek, uszczknięty na niwie

krajowej gospodarki autonomicznej. Staraniem Wydziału krajowego otwarto w Krakowie w czasie od 26 czerwca do 8 sierpnia br. kurs wykładowy dla kandydatów na kasyerów i urzędników kas oszczędności. Liczbę uczestników kursu ograniczono na trzydziestu dwóch, a celem wyboru tychże rozpisano konkurs, z tem nadmienieniem, że ubodzy otrzymają zaliczki po 50 koron.

Podań wpłynęło huk! — a między innemi wpłynęło również podanie pana X. który wszelkim wymogom konkursu w zupełności odpowiadał. Jakżeż jednak biedak rozczarował się srodze, gdy w dniu 5/6 otrzymał odmowną odpowiedź, a to rzekomo dla braku miejsca i funduszów.

Ponieważ z pana X. energiczny i dowcipny, począł przeto dochodzić i badać za powodem odmowy. Zaintrygowała go zwłaszcza notatka ołówkiem na jego podaniu uwidoczniona a streszczająca się w słowie „zwykłe". Po słówku tem doszedł jak po nici do kłębka, t. j. do odkrycia faktu, że Wydział krajowy miał już z góry upatrzonych 32-ch protegowanych benjaminków, przeważnie utracyuszów i zbankrutowanych szlagonów, którym chciał zapewnić egzystencyę. *I dlatego wszystkie podania tych kandydatów, którzy nie należeli do z góry upatrzonych wybrańców, znaczono zaraz sygnaturą* **„zwykłe"**. Odnośny referent, otrzymawszy następnie wszystkie podania, posortował je na dwie kupki. Czyste, bez uwag, podania zostały przychylnie załatwione; podczas gdy podania „zwykłe" (nie cieszące się protekcyą) zostały odrzucone.

Podobne załatwianie spraw przynosi zaszczyt dowcipowi matadorów krajowych; ale czyż w takim razie nie lepiej było od razu bez ogłaszania konkursu i bez narażania biedaków na koszta i zawody — dezygnować trzydziestu dwóch protegowanych benjaminków na kurs do Krakowa?

Tytoń i jego działanie.

Ludzie uczeni i wogóle bezinteresowni przyjaciele ludzkości, przyjaciele zdrowia i długiego życia ludu ciężko pracującego i uczącej się młodzieży, coraz bardziej zwracają uwagę i silnej krytyce poddają rozmaite „używki", bez których z łatwością człowiek obejść się może.

Do szeregu ostatnich należy tytoń, spożywany w najrozmaitszej formie. Na działalność szkodliwą tytoniu, już dawno uczeni zwrócili uwagę. Poddawali go rozmaitym próbom i wszelkimi sposobami starali się poznać naturę tej rośliny. Wszystkie próby i doświadczenia dawały zawsze jednaką odpowiedź: tytoń zawiera „nikotynę" a ta jest wielce dla zdrowia szkodliwą. W niektórych wypadkach nikotyna działa wprost zabójczo, tak jak każda trucizna.

Na skutek licznych badań o jednakowych zawsze wynikach, potworzyły się różne towarzystwa, które domagają się, iżby rządy wydały prawa *ku obronie zdrowia ludzkiego skierowane.*

Jakoż niedawno rząd kanadyjski, wydał zakaz wyrabiania i sprzedawania cygar i papierosów, uznanych za szkodliwe dla zdrowia i umysłu młodzieży. W Anglii istnieje antytytoniowe towarzystwo, które opracowywa projekt prawa, zabraniającego używania tytoniu przed rokiem 16 życia młodzieńca. Projekt będzie przedstawiony Izbie poselskiej. Są w nim oznaczone kary pieniężne dla przekraczających to prawo od 10 do 40 milreisów. Nadto, angielska liga antytytoniowa, licząca 16 tysięcy członków, usilnie się stara powstrzymać młodzież od palenia do 21. roku życia. Jest prawie pewnem, iż starania obu powyższych towarzystw uzyskają od rządu poparcie.— W Paryżu istnieje także towarzystwo antytytoniowe, które rozdaje nagrody tym, co walczą z nałogiem palenia, — nałóg to bowiem szkodliwy i kosztowny. W r. 1899 większa część członków parlamentu zdecydowała się wydać prawo, wzbraniające dzieciom palenia.

Lekarz Georges Petit, podczas wystawy 1900 r. wygłosił odczyt, z którego jako rezultatu wieloletnich prac wynikło, że palenie cygar, papierosów i fajek wpływa na rozwój suchot, która to choroba powiększa się z roku na rok w sposób zatrważający.

W ubogiej Galicyi sprzedają co roku blizko *pięć milionów kilogramów tytoniu!* Więc nawet tak biedny kraik jak Galicya, puszcza z dymem przeciętnie **26 milionów koron rocznie**! Prawie to niewiarogodne a jednak rzeczywiste, gdyż cyfry powyższe czerpaliśmy z wiarogodnego źródła.

Pedanterya w szkole.

(Apel do Rady Szkolnej krajowej).

Największą nieprzyjaciółką swobody w szkole jest *pedanterya.* Nie jest to żaden przymiot lecz pewnego rodzaju nałóg, źródło wszelkich wad i złych narowów.

Z *pedanteryą* spotykamy się równie często u nauczycieli jak i nauczycielek. Pedant jest sam porządny i przestrzega porządku ale z taką skrupulatnością, że wszystko inne schodzi u niego na drugi plan. Pedant zważa i na najdrobniejszą rzecz i to często nie bez słuszności, ale ta drobiazgowość tak go absorbuje, że po prostu nie ma czasu myśleć o sprawach choćby nawet i najpoważniejszych; sam staje się zgryźliwym, krótkowidzącym, ciągle zakłopotanym, niezadowolonym i bojaźliwym. W swych przygotowaniach jest staranny a w uczeniu sumienny ale nieomylny w swych zapatrywaniach, nielitościwy i bezwzględny w wymaganiach, żąda od uczni, by dosłownie tak odpowiadali, jak on wykładał, to też za najlepszych uważa tych uczni, co dobrze „kuć" umieją. Jego rozkoszą wychować uczni, którzyby w jego słowo ślepo wierzyli, a karą dlań uczniowie, którzy dla tego wierzą, by dobrą notę otrzymać. Pedanci znają i uznają li tylko jedną tj. własną me-

todę a miarą dla wszystkich rzeczy jest ich własne „ja“.

Pedanci na stanowisku przełożonych to krzyż dla podwładnych, którzy za największą wierność i sumienność w spełnianiu obowiązków znosić muszą nieludzkie katusze. Na odwrót, pedanci na stanowisku podwładnych to udręczenie dla przełożonych chociaż bowiem z uznania godną sumiennością pełnią obowiązki, to sami uginają się pod ciężarem własnej drobiazgowości i nią innych do rozpaczy przyprowadzają.

Nauczyciel pedant, to bicz boży dla uczniów; z ich twarzy znika wszelka radość z chwilą przestąpienia progu takiego nauczyciela, bo też to za lada drobnostkę, za głupstwo o którem mowić nie warto, za słowo źle powiedziane, sypią się na głowy biednych, wystraszonych uczniów ze strony zgryźliwego pedagoga złe noty albo nagany a nawet i kary surowe, nie zostające w żadnym stosunku do przewinienia. Pod rządem pedantów panuje nieustanna bojaźń, niewolnicze posłuszeństwo, wyradza się obłuda, serwilizm, nie ma swobody, ani rzetelnej chęci do pracy a w takiej dusznej i niezdrowej atmosferze, nie może być mowy o pomyślnem rozwoju szkoły.

Rzecz dziwna, że i najgorszy pedant, nie chce się przyznać do *pedanteryi*, każdy widzi ją u innych, tylko nie u siebie — i dlatego właśnie tak trudno ten chwast wyplenić ze szkoły.

Wielość urzędów.

Gospodarka w miastach galicyjskich ma już wyrobioną opinię, którą streścić można w słowach: *Gangrena u dołu, gangrena u góry.*

Robi się też wszystko, aby uświęcać w samorządzie gminnym nierząd spraw, rozdrapywanie majątków gminnych, nakładanie coraz większych ciężarów na ludność podatkującą, albo wreszcie zaciąga się długi w nieskończoność. A że nie musi być nam dobrze, przekonują wołania: Rozpędźcie radę, a dajcie nam komisarza rządowego!

Cóż jest powodem tego prawdziwie strasznego objawu?... Odpowiadamy, że przyczyn jest kilka, a przedewszystkiem *brak jakiejkolwiek kontroli nad czynnościami magistratów; brak odpowiedzialności burmistrza i radnych przed wyborcami, wreszcie i co jest również bardzo złem* . . . **wielość urzędów.**

Pytamy: czy słyszał kto dotąd, aby czynności magistratów kontrolowano z ramienia wyższej władzy? Czy kiedykolwiek pociągnięto burmistrza do odpowiedzialności za udowodnione nadużycia lub za złe rządy w gminie? Przed kim zdawać będą radni rachunek ze swojej pracy dla dobra gminy (!) — jeżeli zostali wybrani głosami swoich sąsiadów, nieboszczyków i hyen wyborczych?

A chyba najniebezpieczniejszym rakiem, który w okropny sposób niszczy samorząd gminny jest... *wielość urzędów*, który swoim ciężarem przygniata w pierwszym rzędzie członków magistratu. Dość przypatrzeć się nieco bliżej naszym burmistrzom, a przekonamy się, ile to urzędów każdy z nich dźwiga na swoich barkach.

Ot na przykład burmistrz król. woln. miasta Nowego Sącza jest adwokatem z liczną klientelą, bo jest dyrektorem i syndykiem w kasie zaliczkowej; jest członkiem Rady powiatowej, Rady Szkolnej okręgowej, Rady Szkolnej miejscowej, komitetu kościelnego, przewodniczącym miejskiego komitetu do rozbojów wyborczych, członkiem Towarz. do popierania przemysłu krajowego, prezesem kasyna itd. itd.

Prosimy osądzić bezstronnie, czy jest rzeczą możliwą, aby człowiek. starszy wiekiem i sterany pracą, mający taką moc różnych urzędów i obowiązków zdołał znaleść tyle czasu do załatwienia interesów rozległej gminy o 20.000 ludności, ile rzeczywiście wymaga od niego stanowisko burmistrza?

Zaiste, że nie! A więc następstwa tej fizycznej niemożliwości odbijają się na całej gminie, bo zarząd miasta spoczywa w ręku kilku urzędników, zazwyczaj nieudolnych, jakkolwiek bardzo ambitnych — zaś pan burmistrz przychodzi do kancelaryi na godzinę czasu, ażeby podpisać kawałki i udzielić z łaski kilka posłuchań — gdyż poza tą godziną nie jest burmistrzem i żadnych interesów gminnych załatwiać nie chce!

Za przykładem głowy miasta idą, rzecz naturalna, dalsi dygnitarze tj. wiceburmistrz i Iszy asesor; zaś za ich przykładem idą urzędnicy miejscy i służba... czyli innemi słowy: mamy prawdziwą **anarchię autonomiczną**, której utrzymanie kosztuje dziesiątki tysięcy — a pożytek z niej prawie żaden.

Ponieważ panowie burmistrze (podobni do nowosądeckiego) w ciągu dnia doprawdy nie mają czasu, przeto posiedzenia Rad gminnych odbywają się *z reguły* **wieczorem**, kiedy wszyscy radni i burmistrz znużeni są całodzienną pracą. Otóż takie schadzki czyli posiedzenia nie trwają długo, a wszystkie sprawy załatwia się gładko, bez dyskusyi, na *wniosek* magistratu! **Czyż to nie ironia z samorządu gminnego?**

Obywatele miast wnoszą zażalenia do Wydziału krajowego, do Namiestnictwa, piszą do dzienników, ale to wszystko, głos wołającego na puszczy. Nie jest to gołosłowne twierdzenie, albowiem każdej chwili możemy je poprzeć faktami i to tak licznymi, że zdumiewać będą każdego.

Możnaby też spore tomy spisać o różnych talentach i zapatrywaniach naszych radnych, którzy pozwalają się wybierać do Rady, ale robić tam nic nie chcą. Do tej kategoryi zaliczamy w pierwszym rzędzie ludzi starych, w wieku lat 60, a więc przez ustawę osądzonych, jako nieużytecznych dla społeczeństwa!

Nie podobna wyliczyć wszystkich żądań, niezbędnych do przeprowadzenia gruntownej reformy w naszych zarządach miejskich, bo takiej pracy należałoby poświęcić obszerną broszurę, nie zaś skromny artykuł.

Kończąc nasze ogólne uwagi, żądamy aby Wydział i Sejm krajowy raczyli wglądnąć w tę najżywotniejszą sprawę społeczną i zarządzić, aby posady burmistrzów, wiceburmistrzów i I. asesorów nie były jak dotąd tłustemi synekurami dla nierobów — dalej, obmyśleli środki zaradcze, aby raz skończyć z dzisiejszą gospodarką, której skutki materyalne i moralne są wprost zabójcze dla ludności w miastach naszych.

SZLACHTA WOBEC LUDU.

Dotychczasowy system wyborczy do ciał ustawodawczych jest *grzechem głównym* naszego społeczeństwa i z niego płynie wszystko złe, na które skarżymy się w stosunkach kulturalnych jak i gospodarczych. Ale największa krzywda dzieje się szerokim warstwom ludowym, bo one aczkolwiek *„żywią i bronią"* wszystkie inne warstwy społeczne i są właściwą podwaliną każdego narodowego i państwowego organizmu, same nie mają ani w sejmie ani w parlamencie *prawdziwych swych zastępców*, nie mają *przez siebie* wybranych rzeczników, którzyby o pogwałcone prawa ludu publicznie upomnieć się mogli. Dotychczasowe usiłowania stronnictw socyalistycznych i demokratycznych uczyniły zaledwie drobny wyłom w krzywdzącym systemie wyborczym, opartym na kuryach (utworzona bowiem w parlamencie kurya V. czyli powszechna, nie czyni jeszcze zadosyć zbiorowym życzeniom mas ludowych), ale główną ich zasługą jest, że żądanie *bezpośredniego, powszechnego i tajnego prawa wyborczego* uczyniły siłą żywiołową, która obejmuje dziś coraz szersze widnokręgi społeczne, wali jak gdyby taranem w mury zapleśniałych przesądów i zapowiada coraz bliższy dzień zwyięstwa.

Z siłą tą, która lud śpiący budzi do czynu, liczyć muszą się dziś wszyscy, — a choć konserwatyści z za parawanu swych, krzywdą większości zdobytych praw, bronią się jak mogą, udając, że szum wzburzonych fal oceanu ludowego ich nie dochodzi, to przecież w głębi dusz czują, że to ich ostatnia obrona, że walczą resztkami sił, że nic *„rwącego strumienia nie zatrzyma w biegu"* i że wreszcie paść muszą w gruzy ostatnie ich obronne szańce: *sejmy i parlamenty uprzywilejowanych.*

Pod hasłem zmiany ordynacyi wyborczej w kierunku powszechnego prawa głosowania rozpoczęły obrady prawie wszystkie sejmy krajów austryackich. Sejm galicyjski, jak przystało na sejm *pański i szlachecki*, od lat kilku składa takie same wnioski naszych posłów ludowych do kosza, a nie ulega wątpliwości, że i teraz, niebezpieczną tę sprawę, usunie z porządku dziennego.

Wobec tego powinniśmy rozwinąć energiczną agitacyę pośród mieszkańców miast, zbierać podpisy i posyłać je w ciągu sesyi sejmowej na ręce posłów ludowych i demokratycznych.

Dość już tej niewoli, dość rządów nielegalnych, dość krzywd wyborczych, aby 20 właścicieli obszarów *wybierało jednego posła*, miasta do 20 tysięcy ludności jednego i 100 tysięcy chłopów również jednego posła.

Sprawozdanie
z wystawy rolniczo-przemysłowej w N. Sączu.
III.

Sala V. obejmowała kilka pięknych garniturów mebli giętych, wykonanych w fabryce Michała Adera w Jazowsku. Wspaniałe wyroby kilimów br. Lipowskiej w Nowym Sączu, oraz garnitur wybijany kilimami, wyścielany w pracowni tapicera K. Borgenichta w N. Sączu. Były tu również różne roboty z pracowni specyalnego krajowego stolarstwa art. dekoracyjnego J. Hanuszkiewicza z Krakowa, dalej kilka bardzo pięknych obrazów ręcznie malowanych przez Izabelę Kunicką w N. Sączu. Przedstawiono całą kolekcyę tutek i bibułek z fabryki Niemojewskiego we Lwowie. Bardzo piękne roboty rzeźbiarskie Antoniego Hybla ze Starego Sącza i Michała Zawiślana z Biczyc Polskich. Liczne okazy wyrobów z pracowni Juliana Ciążyńskiego w Nowym Sączu a mianowicie z nowości: parasolka z sukna w stylu zakopiańskim, peleryny haftowane, czapeczki dla dzieci, krawatki, guńki, krakuski, oraz suknia biała tiulowa haftowana na spodzie jedwabnym seledynowym, stósowna na zabawy, wieczorki itp. Bardzo pięknie reprezentowały się wydawnictwa i druki różnego rodzaju firmy J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu — jak niemniej różne wytwory fabryki chem. „Iskra" w Krakowie, oraz fabryki chemicznej „Tlen" we Lwowie, która wystawiła różne mydła, mydełka, wodę kolońską, perfumerye, atramenty itd. Wzięła też udział w wystawie fabryka M. Tad. Paraskovicha, przedłożywszy obfity zapas karmy i środków leczniczych dla zwierząt.

Sala VI. mieściła liczne roboty ręczne uczenic szkoły wydz. żeńskiej w N. Sączu; piękne wyroby szkoły krawatkarskiej w Brzeżanach, guziki w różnych rodzajach b a r d z o starannie wykończone „Pomocy przemysłowej" w Brzeżanach. W dziale przemysłu domowego i pracy kobiet reprezentowały swoje wyroby: Z. Reklewska z Rogów różne soki; Z. Fihauserowa z Bruśnika różne sery i wódki owocowe. Pomiędzy tymi dominujące stanowisko zajął ul piernikowy, wyrób Gustawowej Stubrowej, jakoteż jej bakalia piernikowe i partya konfitur. Na uwagę zasługiwał także włościański wyrób guzików niciaych z Limanowej — dalej wyroby krajowej szkoły koszykarskiej z Nieznanowic (powiat Bochnia) i znane w kraju wyroby Stanisława Gurgula z Jarosławia.

Korytarz *czyli sala VII.* obejmował: Na samym wstępie 2 sikawki tłocząco-ssące z kołem rozpędowem na 1 i 2ch ludzi, dalej manometr, latarka bezpieczeństwa z pracowni mosiężnika Józefa Fränkla w Nowym Sączu. Wyroby szkoły koszykarskiej z Tęgoborzy i obfity wybór różnych przedmiotów koszy-

karskich z pracowni Jakoba Karpińskiego w N. Sączu. Piotr Zemla majster ślusarski w Nowym Sączu przekazał według swego pomysłu zbudowaną kaflową kuchnię angielską do (opatentowania) oraz balustradę art. Sklep Grubera w Nowym Sączu dostarczył kolekcyę farb olejnych i pokostowych. Jan Uczkiewicz, krawiec męski w N. Sączu, kilka pięknych garniturów ubrań oraz kamizelkę zeszytą z kawałeczków próbek, pracę swego ucznia. Edward Waligóra, majster szewski w N. Sączu dostarczył wspaniałą kolekcyę różnego rodzaju elegancko wykończonego obuwia. Aleksander Jankiewicz majster ślusarski w N. Sączu, schody kręcone żelazne, latarnie do korytarzy, podstawki art. i drzwi z przyrządem samoczynnym (na które ma 8 patentów). Wiktor Bielewicz, pracownia futer i konf. damskiej w N. Sączu przekazał z nowości: peleryny, futra męskie, żakiety damskie futrzane, peleryny, futra do podróży z wierzchem futrzanym itp. Firma N. Vorgang z Tarnopola dostarczyła różne przyrządy kuchenne, mydła do oczyszczania plam i patentowe noże do otwierania puszek.

Z wymienionych powyżej wystawców otrzymali *medal złoty:*

M. Ader, br. Lipowska, J. Hanuszkiewicz, A. Hybel, S. Gurgul, A. Jankiewicz, E. Waligóra.

Medal srebrny:

Niemojewski, J. Jakubowska.

Medal brązowy:

J. Ciążyński, „Iskra“ z Krakowa, „Tlen“ ze Lwowa, Paraskovich z Czech, Szkoła krawatkarska w Brzeżanach, Z. Fihauserowa, J. Marsowa, Szkoła koszykarska w Nieznanowie, J. Frankel, J. Karpiński, W. Bielewicz.

List pochwalny:

K. Borgenicht, J. Kunicka, Szkoła wydziałowa żeńsk. w N. Sączu, Pomoc przemysłowa w Brzeżanach, Z. Reklewska, G. Stubrowa, Szkoła koszykarska z Tęgoborzy, Gruber, P. Zemla i J. Uczkiewicz.

(C. d. nast.)

Nowe prądy w kształceniu młodzieży.

Pod *szkołę przyszłości* zakłada Ellen Key cztery kamienie węgielne: 1) wczesna specyalizacya przy wybitnych zdolnościach w określonym kierunku, 2) koncentracya nauki na pewnych nielicznych przedmiotach, 3) samodzielna praca, 4) zetknięcie z rzeczywistością we wszystkich fazach nauki.

Zrywa ona zupełnie z panującym obecnie systemem wykładów, ułożonych w koła koncentryczne. Radzi łączyć *kilka przemiotów w grupy* i studyować je przez pewien przeciąg czasu i potem odłożyć i przejść do innych, zarzucić zatem to chodzenie w błędnem kole, to ciągłe kucie i powtarzanie *da capo al fine*. Nauczyciele mogą wybierać takie przedmioty, które obejmują horyzont duży i dają pojęcie łączności pomiędzy oddzielnemi gałęziami wiedzy ludzkiej. Tak np. historya może obejmować zarazem historyę literatury, historyę rozwoju instytucyi społecznych, historyę sztuki; geografia łączy się z naukami przyrodniczemi etnografią i antropologią. Historya studyowana będzie w zimie, nauki przyrodnicze wykładane mają być w lecie, aby uczniowie mogli obserwować życie zwierząt, owadów i roślin, w polach i górach uczyli się geologii; w lecie też w polach uczoną ma być geometrya i to tylko w zastosowaniu praktycznem. Matematykę wogóle zaleca ograniczyć *do minimum*, zwalcza bowiem zakorzenione w pedagogice mniemanie, jakoby matematyka rozwijała zdolności rozumu.

Języków nie uczą się wychowańcy *kilku jednocześnie*, jak to obecnie się dzieje i to po godzinie; ale jednego *przez kilka lat z rzędu*, potem drugiego. Gramatykę wyrzuca się zupełnie z programu i rzeczywiście nowe metody uczenia języków, stosowane w praktyce już od kilku lat w prywatnem nauczaniu i w nowych szkołach, *wydają nadzwyczajne rezultaty*. Uczniowie czytają odrazu z pomocą słownika dobre książki w języku, który studyują, mówią z nauczycielem nabywając wyrazów, przez samo osłuchanie się, potem zaś, jeśli chcą, mogą nawet dla wprawy uczyć się jakiegokolwiek przedmiotu w obcym języku. Kilka koniecznych reguł gramatycznych, udzielanych praktycznie przy pisaniu, wystarcza.

Przez cały ciąg studyów i we wszystkich gałęziach uczniowie muszą sami szukać drogi, poprzez karty atlasu, książki, leksykony i nauczyciel udzielać ma tylko wskazówek tym, którzy chcą głębiej wniknąć w dany przedmiot polecać odpowiednią lekturę (domową); wykład nauczyciela nie jest normą, lecz rzadką i radosną uroczystością, i daje zawsze jakiś pięknie oświetlony obraz z pewnej epoki, ciekawą monografię, zachęcającą do studyów. Niema słuchania żadnej lekcyi, tak jak i niema *stopni, ani nagród.* Za to nauczyciel, aby się przekonać o postępach, żąda referatu, ogólnego rzutu oka na zdobyty już zakres wiadomości i to raz pisemnie, raz ustnie. Przytem w tych sprawozdaniach, jak i przy całem sposobie prowadzenia nauki nigdy nie zwraca uwagi na drobiazgi, tylko na punkty wytyczne i ogólne ujęcie przedmiotu. Nie poprawiać zawiele i nie przywięzywać wagi do drobnych usterek, gdyż „nie ten uczeń, którego zeszyt jest najstaranniej skorygowany, nauczy się pisać“. A także nie uczyć wszystkiego, nie uczyć tego, co się samo przez siebie rozumie, lub w czem bezwiednie można nabywać wprawy. Np. w niemieckich szkółkach elementarnych zamiast dać dzieciom zasiać rośliny i mieć o nich staranie, *uczą*, jak je hodować. (Przypomnijmy w tem miejscu sławne zdanie Epikura: „Geometryę najlepiej zna osieł, gdyż do żłobu idzie zawsze po linii prostej)“. Najciekawszem dla naszych stosunków jest, że Ellen Key zwalcza także rzeczy, o których się naszym szkołom nie śniło, np. prowadzenie całej klasy po muzeach sztuki historycznych i etnograficznych, zagorzałe uprawianie sportu dla sportu. Odrzuca z programu czytania szkolnego

wszelkie wypisy i „czytanki“, daje uczniom do rąk oryginały, arcydzieła swojskiej i obcej literatury nie kierując się wcale wiekiem dziecka.

Poznawanie wielkich pomników poezyi, historycznych dramatów Szekspira, Szyllera, Goethego włącza do wykładów historyi powszechnej, czytanie opisów podróży do nauczania geografii, i na pierwszym planie stawia zaznajamianie uczniów z życiorysami wybitnych osobistości. W ten sposób prowadzona jest nauka do lat 15-tu, później zaczynają się szkoły zupełnie specyalne: dla nauk klasycznych, ścisłych, estetycznych, społecznych, przygotowawcze do rozmaitych urzędów, zawodów, szkoły sztuk i rzemiosł. Tylko te wiadomości, które są „niezbędne“ w życiu mają być obowiązkowo uczone. Co Ellen Key uważa za niezbędne?

Dobrze czytać i pisać, odrysować proste przedmioty, poglądowa geometrya, z arytmetyki tylko cztery działania i dziesiętne ułamki, tyle geografii, aby zapomocą karty geograficznej można się było znaleść; tyle wiadomości przyrodniczych, aby mieć zasadniczą znajomość wymagań hygieny i wreszcie jeden z języków europejskich, za najodpowiedniejszy uważa angielski, aby nie zginąć na szerokim świecie.

Nadewszystko dobrze czytać i dobrze widzieć! Zupełnie oryginalnym jest projekt, na obserwacyach najnowszej psychologii dziecięcej i hygieny oparty, aby w pewnych okresach rozwoju przerwać studya na cały rok. Wiadomem jest, że między siódmem a dziewiątym rokiem życia, częściej między jedenastem a trzynastym, następuje u dzieci nagły jak gdyby zastój rozwijających się władz umysłowych.

Wiele poszczególnych punktów programu Ellen Key zostało już urzeczywistnionych. Można je odnaleść rozsypane po programach całego szeregu szkół, które usiłują zaprowadzać reformy. Ale reformy te dotykają zaledwie powierzchni, ducha szkoły współczesnej nie sięgając. W Niemczech i w Królestwie mamy szkoły handlowe, prowadzące wychowańca od lat dziewięciu do szesnastu, siedemnastu.

Język angielski i francuski zastępują nam grekę i łacinę, niema zadań domowych, uczniowie przygotowują lekcye w szkole i niema też ani nagród, ani stopni, ale szkołom tym do zreformowanych szkół angielskich daleko.

Szkoły francuskie i angielskie zaprowadziły nowy system uczenia języków. Idą one jeszcze dalej od Ellen Key; wzajemnie udzielają gościny uczniom, tak że grupa uczniów szkoły angielskiej, chcąca się wyuczyć francuskiego, jedzie do szkoły francuskiej i wzajemnie takiejże samej gromadce młodych francuzów udziela gościny szkoła angielska.

W Szwajcaryi latem uczniowie urządzają wycieczki po kraju wraz z profesorem, a pensyonaty żeńskie zapraszają na takie wycieczki nawet matki, które razem z córkami wdrapują się na alpejskie szczyty i nocują pod gołem niebem. Amerykanie w szkołach kładą ogromny nacisk na ową naukę odrysowywania wszystkich przedmiotów. Szkoły wspólne dla chłopców i dziewcząt stają się coraz liczniejsze. Ta właśnie reforma napotyka u nas na opór i niezrozumienie u ludzi skąd inąd bardzo postępowych. A przecież według obrazowego określenia Ellen Key kobiety i mężczyźni ciągle jeszcze chodzą po dwóch stronach wysokiego muru, poprzez który podają sobie ręce. Wspólna szkoła byłaby pierwszym taranem, robiącym wyłom w tym murze. Kto wie, ile słuszności, którą przyszłość objawi, zawiera jej pogląd, że wspólna szkoła jest najważniejszym i najniezawodniejszym środkiem, prowadzącym do rozwiązania kwestyi moralności, kwestyi kobiecej i małżeńskiej.

Wszystkie te pojedyncze i drobnostkowe próby reform są kroplą w morzu. Pojedyncze reformy do niczego nie doprowadzą, aż chyba „przez nie przygotuje się rewolucya, która panujący system szkolny zburzy aż do podstaw, kamienia na kamieniu nie zostawiając. Musi nastąpić potop pedagogiki, a w arce zbawienia uratuje się tylko Montaigne, Rousseau, Spencer i najnowsza literatura psychologii dziecięcej.

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz.

I nasz zarząd miasta, aczkolwiek zajęty różnemi sprawami nieokreślonego znaczenia, widząc, że prawie wszędzie kwestya drożyzny zajmuje pierwsze miejsce w obradach Rad gminnych, urządził z. m. konferencyę z tut. rzeźnikami i masarzami, którzy przyrzekli obniżyć cenę mięsa i wyrobów masarskich. Czy to już wystarczy i czy nie ma nic więcej w tym kierunku co do zrobienia? Zbliża się zima, możeby magistrat pomyśleć raczył o przysposobieniu opału dla najbiedniejszych rodzin do sprzedaży po cenie własnych kosztów. Cieszyli się wszyscy mieszkańcy naszego grodu na zaprowadzenie wodociągów, tymczasem nastąpiło rozczarowanie, bo energiczny inżynier wody p. G. zamiast przypilnować powierzonego mu zadania około wodociągów — zabawia się w inżyniera budowlanego. Lecz trafiła kosa na kamień! Pan Górski zatrzymał roboty murarskie przy budowie p. Steifa i Steinbacha, rozumując na swój sposób, że fundamenty pod gmach piątrowy są słabe i licho robione. Tymczasem kierownik tejże budowy p. Peroś wyjaśnił wobec komisyi zakwestyonowaną budowę w dosadnych argumentach tak jasno, że każdy, kto przypadkowo przysłuchał się tej rozprawie, nabrać musiał bardzo smutnego wyobrażenia o zdolnościach technicznych pana Górskiego. Możeby pan Peroś zechciał wydać swój osąd o pracach przygotowawczych do wodociągów miejskich, za co zyskałby wdzięczność tut. ludności, że póki pora przestrzegł zarząd miasta przed możliwemi następstwami.

Ministerstwo oświaty i wyznań zezwoliło prof. tut. gim. p. Wincentemu Tyranowi na otwarcie prywatnego seminaryum naucz. żeńskiego z językiem wykładowym polskim, począwszy 1905/6. Do tego zakładu przyszłych głodomorek, zapisała się wcale pokaźna liczba uczenic. Bardzo źle robią rodzice, że swoje córki, zamiast do handlu i samodzielnego zajęcia, forsują na nauczycielki, bo te po ukończeniu seminaryum i po złożeniu egzaminu dojrzałości pójdą na zapomnianą wioskę, gdzie przy „płacy“ 300 złr. rocznie, śpiewać im przypadnie: Niebo, ziemia, świat i morze....

Spróbujemy jeszcze raz prosić tą drogą władzo

szkolne, aby poskromiły samowolę prof. tut. gimn. p. Błażeja Gawora, który lekceważąc sobie ostatnie rozporządzenie ministerstwa oświaty oraz uwagę radcy szkolnego p. Dra Germana, daną mu przy tegorocznej maturze, maltretuje dalej młodzież, żądaniem dokładnego wyuczenia się najdrobniejszych dat historycznych, które są jego ulubionym konikiem, pomocnym do sypania dwójek. Gdy to nie poskutkuje, wniesie nasza Redakcya skargę wprost do ministeryum, a wtedy pióra nie pożałujemy. Jeżeli p. Gaworowi smakuje prześladowanie i dokuczanie młodzieży, w przedmiocie, który ma *kształcić charaktery*, naówczas radzimy mu szczerze, aby podał się o posadę w jednej z gubernii azyatyckich.

Tutejsza dyrekcya Kasy oszczędności przyznała z zysków osiągniętych w r. 1904 następujące zasiłki: Zakładowi sierót 600 koron, na kaplicę szkolną 300, szkole przemysłowej 250, bursie Kościuszki 300, na pomoc kol. uczn. gimn. 200, na przybory szkolne dla biednych uczniów szkół ludowych 100, Towarzystwu Szkoły lud. 50, na park Jordana 100, Tow. „Sokół" 200, dla zakładu sierót w Miejscu piastowem 50, dla „Harmonii" nowosąd. na instrumenty **800**, na straż poż. och. 200, Tow. Czerw. Krzyża 20, na pomnik Kościuszki 100, na dzwon kościoła paraf. 500, na wieżę kościoła ewang. 50, Tow. Czytelni mieszczańskiej na budowę domu **400**, Tow. Win. a Paulo 400, Bickur cholim 400, na ubogich miasta 600, na ciepłą strawę dla biednych 50, dla stowarz. młodz. rękodzielniczej 50, na fundusz cmentarny 293, na kaplicę starego cmentarza **500**, Tow. herbaciarni dla ubogich 100, na Przytulisko dla nieuleczalnych na budowę domu 400, sierocie po rachmistrzu 300, dla sierót i wdów po poległych Polakach w wojnie japoń. 200, dla Przytuliska uczestników powstania 1863/4 *20!!!* dla pogorzelców Sokołowa 50, Brzeska 100, siostrom służebniczkom w Krynicy 200, dla Pomocy przemysł. 50, na wystawę 500 Kor. razem 8.433 koron.

Dnia 29. z. m. z inicyatywy przełożonego Cechu wielkiego odbyło się I. zgromadzenie podatkujących, którzy porozumieli się względem wyboru mężów zaufania do komisyi wymiaru podatku zarobkowego. Jestto objaw bardzo dodatni, a więc witamy go z niekłamaną radością. Wieczór humorystyczny A. Lelewicza z obfitym programem odbył się 4. bm. w sali „Sokoła".

Dnia 6. bm, wybuchł pożar w realności p. P. Zemli, który poniósł szkodę zwyz 7.000 K.

Zmarł tutaj 5. bm. F. Taborski, kotlarz warsztatów kolejowych. Feliks Pisz d. 8. w 41. r. życia.

Dnia 10 bm. poślubił p. Fr. Sianowski pannę Emilię Desbergerównę.

Przemyśl.

We wszystkich miastach burzy się krew podatkujących obywateli, przedewszystkiem właścicieli realności, których inspektorzy podatkowi z okazyi przedkładanych fasyi, do wymiaru podatku domowo czynszowego, traktują jakby zwyczajnych oszustów.

Jak wielką jest podejrzliwość tutejszego „dobrodzieja" podatkowego p. Szankowskiego niechaj poświadczy fakt następujący: znaczny urzędnik, właściciel realności przedkłada fasyę podatku domowo-czynszowego, stwierdzoną, przez pojedynczych lokatorów w odnośnych rubrykach, między innymi zaś przez pułkownika, również będącego czynszownikiem w realności owego obywatela. Mogłoby się słusznie wydawać, że wobec tak zestawionej fasyi ustanie wszelka wątpliwość ze strony naczelnika administracyi podatkowej. Tymczasem p. S. wychodząc ze założenia, *że wszyscy w Przemyślu są oszustami podatkowymi, nie zadowolił się tą fasyą*, przedłożoną przez urzędnika państwowego, który choćby ze względu na swoje stanowisko i rangę zajmowaną w hierarchii urzędniczej nie zdobyłby się na oszustwo podatkowe.

Już z tego można sobie wyobrazić rozmiary prześladowań, stosowanych przez p. inspektora do ludzi *„nieurzędowych"*, *mniej możnych i niewpływowych*. Zaznaczamy wreszcie, że p. Szankowski myli się przypuszczając, iż w Przemyślu *wszyscy* przedkładają fałszywe fasye podatkowe. Tak postępując, składa bowiem pan inspektor bardzo wyraźnie *fałszywą fasyę swojej moralności*, pod której kątem patrzy na każdego fatenta. To niebezpieczne!

Co słychać w kraju?

Jagoszewski numer 2gi, czyli starosta w Cieszanowie, energiczny pan Chrząszczewski. Urzęduje on ostro, ale najostrzej gdy chodzi o obronę praw św. propinacyi. Pan ów nie jest bynajmniej rycerzem bez skazy, ma bowiem tę słabą stronę, że żywi niezwykłą sympatyę do państwa Dreymanów! Pan Hersz Dreyman, to wcale niezwykły człowiek, bo znany macher w sprawach asenterunkowych, mający rzewne wspomnienie 3ch miesięcznego *niewinnie* odsiedzianego kryminału; pani Cyrli Dreyman, domowa przyjaciółka od państwa starostów. Państwo ci cieszą się specyalnemi względami państwa Chrząszczewskich tak dalece, że bez karty przemysłowej trudnią się sprzedażą słodzonych i gorących napojów.

Dowód uznania dla zasłużonej pracy. W Dobromilu wybrany został ponownie jednomyślnie burmistrzem miasta Dr. Ludwik Cwiklicer.

Znów jeden krok naprzód. Na kongresie antygruźlicznym w Paryżu prof. Ganghoffer z Pragi żądał aby władze szkolne celem zapobieżenia suchotom pośród młodzieży szkolnej ograniczyły dotychczasowe wymogi planu nauk, uwzględniały ćwiczenia fizyczne, zaś prof. Altschul z Pragi żądał wprowadzenia nauki o elementarnych zasadach hygieny w szkołach ludowych.

Przyszli do przekonania. Komisya sanitarna wespół z policyą we Lwowie urządza od dwóch tygodni rewizye tamt. piekarń — nie jak dotąd w ciągu dnia — lecz *porą nocną*, kiedy piekarnie są w pełnym ruchu. A więc zrozumiano nareszcie, że dotychczasowy sposób badania był nieodpowiednim a jako taki bezcelowym.

Inny świat — inni ludzie. Niektóre gminy miejskie uznając obecne płace nauczycieli ludowych za nadzwyczaj skromne, postanowiły przyjść swemu nauczycielstwu z pomocą przez przyznanie dodatku drożyźnianego. Postąpiły w ten ludzki sposób małe miasteczka i kilka gmin wiejskich — natomiast miasta większe, są dla spraw nauczycielskich obojętne.

Przestroga na czasie. Z Nowego Sącza donoszą nam: „Tutejsza bóżnica mieści w sobie w czasie świąt 2 do 3 tysięcy ludzi zgromadzonych na modlitwy. Niestety bóżnica ma tylko jedno wejście i w razie nieszczęścia, setki ludzi stracić może życie. Pożądanem jest, aby zawiadowcy domu modlitwy nie czekając katastrofy, urządzili drugie drzwi wchodowe".

Poważne malwersacye wykryte zostały z. m. w magistracie stanisławowskim przy ściąganiu podatku czynszowego. Po wstępnem dochodzeniu zasuspendowano kontrolora miejskiego i egzekutora, a sprawę oddano Prokuratoryi państwa do dalszego ścigania.

Budzą się z długoletniego letargu. Zeszłego miesiąca odbyło się w Stanisławowie zebranie majstrów przemysłu ślusarskiego celem zastanowienia się nad przyczynami upadku całego stanu ślusarskiego. Miejsce kwitnących przed niedawnymi laty warstatów i zamożnych obywateli majstrów mieszczan w pełnem znacze-

niu i poważaniu obywatelskiem zajęła generacya ludzi, która niezdolną jest oprzeć się konkurencyi zagranicznej dlatego, że dziś wszelkie budowy rządowe, kolejowe czy prywatne, prowadzone są w drodze przedsiębiorstwa, a każdy z tych panów z małymi wyjątkami jest niesumiennym wyzyskiwaczem, więc kontentuje się lichą, tandetną, byle tylko najtańszą robotą. Po żywej dyskusyi uchwalono szereg wniosków, dążących do stworzenia samoobrony i wspólnej pomocy, bo zrozumiano, że obecne cechy nie są warte ani funta kłaków.

Coraz droższe życie w naszych miastach — a winny temu wyłącznie Magistraty i Rady miejskie, których członkowie zapewniają wyborców o swem szlachetnem usposobieniu przed wyborami — a potem uprawiają wysoką politykę. Jeden z obywateli miasta Kołomyi pisząc na temat obecnej drożyzny po miastach zapytuje: Niech nam powiedzą panowie radni, po jakiego licha siedzą w Radzie? Jeżeli tylko na to, aby nabijali swoje kieszenie i robili słodkie oczy do c. k. rządu, to niech raz przyznają się do tego otwarcie, a nie mydlą ludziom oczu staraniem się *o dobro miasta.*

Pożyteczną uchwałę powzięła z. m. Rada miasta Sambora, mianowicie wezwano policyę miejską do energicznego przestrzegania, aby młodzież szkolna nie uczęszczała do szynków.

Pomysłowi ojcowie miasta. Niektórzy radni miasta Przemyśla posyłając służące do jatek miejskich dają im *swoje bilety,* aby uzyskać lepsze gatunki mięsa. — A więc i tutaj wychodzi szydło z worka, że radnicy troszczą się nietylko o kieszenie — ale i o żołądek! Protekcyjki takie powinny ustać bezwarunkowo.

Zwłoka w wykończeniu „Skorowidza“ przemysłowo-handlowego. Biuro Ligi pomocy przemysłowej donosi, że *Skorowidz,* który obejmuje 700 stronic druku, wyjdzie dopiero z początkiem 1906 r. w nakładzie 30.000 egzemplarzy kosztem 60.000 koron. — Zamówienia na *Skorowidz,* w którym drobny kupiec, rzemieślnik i rolnik znajdzie nietylko bogatą treść informacyjną ale i gotowe formularze podań do władz w sprawach przemysłu i handlu — wysyłać należy do Biura Ligi przemysłowej we Lwowie, ul. Pańska l. 14. Cena egzemplarza oprawnego w drodze subskrypcyi 4 K., po wyjściu z druku 6 Kor.

Jatkę miejską uchwaliła zaprowadzić z. m. Rada miasta Stryja — ale tylko celem przekonania się(!) o ile podwyższenie cen mięsa przez rzeźników odpowiada podrożeniu bydła.

Nie do uwierzenia — a jednak prawdziwe! *Gazeta Podtatrzańska* donosi, że Towarz. „Sokół“ w Nowym Targu na tomboli, urządzonej z. m. wydawało pannom jako premie: *paryskie specyalności gumowe!!!* Tego rodzaju łajdactwo godne najsurowszego napiętnowania.

Na jedną nutę! Z różnych stron kraju dochodzą nas narzekania na brak poszanowania cudzej własności. Najwięcej atoli cierpią kasztany, posadzone dla upiększenia ulic. Oto w czasie dojrzewania owocu na tych drzewach, chłopcy szkolni i nie szkolni strącają go kamieniami i kijami, narażając przechodniów na pokaleczenie. Tej dzikiej operacyi zapobiedz powinni rodzice, szkoła i władze bezpieczeństwa.

„Przegląd Stryjski“ Pod takim tytułem rozpoczął wychodzić od 1. bm. w Stryju tygodnik dla tamtej. okręgu. Nowemu wydawnictwu, które postanowiło podnieść i zachęcić w apatyi zagrzebane społeczeństwo i wciągnąć do pracy obywatelskiej, zasyłamy szczere: *„Szczęść Boże“.*

C. K. weterynarz — pańskim naganiaczem! Z Wilczysk powiatu grybowskiego piszą nam: Gdy choroba świń zjawiła się w tutejszym dworze, przyjechał c. k. weterynarz z Grybowa i rozkazał, aby wójt postarał się o chłopów do wywalania dylów i nawozów z chlewów dworskich. Wójt posłuszny rozkazowi wysłał policyanta po chłopów, lecz ci oświadczyli, że czasy pańszczyzny i bezpłatnej robocizny dawno minęły. Przybyły za kilka dni weterynarz, dowiedziawszy się o uporze chłopów, zaczął się odgrażać, że zażąda żandarmów, którzy opornych zmuszą kolbami do czyszczenia dworskich chlewów. Takie to przyjemności znosić musimy ze strony doktorów od nierogacizny, którzy dla przypodobania się obszarnikowi zmuszają biednych ludzi do pańszczyzny.

Zaraźliwe choroby jak szkarlatyna i dyfterya pojawiły się w powiecie stryjskim — zaś tyfus plamisty w powiecie kołomyjskim i tarnopolskim, szkarlatyna i tyfus brzuszny w powiecie stanisławowskim.

Wydział powiatowy przeciw Radzie miejskiej. Kilku radnych miasta Kołomyi wniosło protest przeciwko uchwale gminnej, mocą której dla „wyższej polityki“ zatwierdzono niższą ofertę na dzierżawę propinacyi — a odrzucono ofertę wyższą. Wydział powiatowy zniósł uchwałę Rady miejskiej i polecił potwierdzić ofertę wyższą. Tymczasem energiczny magistrat przeforsował uchwałę na nową licytacyę i w ten sposób sponiewierał zarządzenie Wydziału powiatowego, który niezawodnie nie pozwoli się lekceważyć i uprawiać szwindli propinacyjnych.

Apel do posłów powiatu skałackiego. Mieszkańcy miasta Skałatu i czterech okolicznych powiatów proszą o poparcie sprawy bezzwłocznego otwarcia gimnazyum w Skałacie, zwłaszcza, że istnieje fundusz dla założenia tej szkoły po b. p. S. Rosenstocku wynoszący w gotówce przeszło 300 tysięcy, zaś gmina ofiarowała obszerny plac pod budowę gmachu.

Nasze sądy przysięgłych. Na ten temat umieścił znakomitej treści artykuł *„Podolanin“* wykazując szkodliwe usuwanie się inteligencyi i szlachty od udziału w sądach przysięgłych, przez co ta nadzwyczaj ważna instytucya obywatelska traci na wartości, bo stała się dzisiaj niedołężnym sądem włościańskim. Posłowie nasi powinni poruszyć tę ważna sprawę w sejmie i zażądać użycia odpowiednich środków celem usunięcia dotychczasowej samowoli różnych panów.

Prostytucya w stolicy kraju jakoteż w większych miastach rozszerza się w przerażający sposób, dzięki niedołęstwu naszych sanitarnych władz autonomicznych i państwowych. Wszystkie narody cywilizowane i troskliwe o zdrowie młodzieży tępią całą swą siłą owo źródło zgnilizny moralnej i fizycznej, tylko u nas inaczej! I dziwna rzecz doprawdy, że nasza ludność chlubi się pobożnością — urządza różne pielgrzymki, a jednak toleruje publiczną rozpustę ...

Byle szedł handel. Uczciwi członkowie bursy polskiej m. Jarosławia zapytują za pośrednictwem *Tygodnika Jarosławskiego* Wydział bursy, czy za dopłatą 10 koron miesięcznie, ma być dostarczony wikt tylko dla pani prefektowej, czyli też i dla innych członków rodziny p. prefekta? Nadużyć w bursach jest pełno, bo małoletnich uczniów nikt nie chce wziąć w obronę. Znamy liczne wypadki, że bursiści dostają stęchłą kaszę, śmierdzące masło itp. natomiast prefektowie z rodziną wypasają się jakby na sprzedaż.

Do wiadomości władz szkolnych. Uczniowie niektórych gimnazyów ozdabiają swoje czapki różnemi godłami. Jedni nosza orzełki, drudzy lewki, inni czerwono-białe lub niebiesko-żółte wstążki Wprawdzie Rada Szkolna krajowa zabroniła noszenia podobnych oznak, lecz mimo to dyrekcye gimnazyów i profesorzy tolerują te odznaki, które, jak wiadomo, zamiast zgody i jedności, szerzą jad różnic narodowych.

Zaraza pyskowa i racic u bydła pojawiła się także w powiecie nowosędeckim. Skutecznym środkiem na tę chorobę jest obmywanie obrażonych miejsc na pysku i racicach odwarem z zwykłej macierzanki. Na 10 dkg. wysuszonej macierzanki nalewa się 1 litr wrzącej wody. Dotknięte tą chorobą miejsca należy utrzymywać w wielkiej czystości. Sztuki leczone odwarem z macierzanki przychodzą do zdrowia już po 14 dniach.

Pod rozwagę lekarzy miejskich. W obecnym sezonie owocowym widzimy w rozmaitych sieniach, na rynku, po ulicach, na ławkach, stołach itp. mnóstwo owoców. Każdy przeknpień przebiera te owoce, sortując na większe i mniejsze, a przebiera je palcami, którymi przed chwilą obcierał nos sobie lub dziecku swemu. W dodatku kurz uliczny grubemi warstwami osiada na owocach, co również do zdrowia przyczyniać się nie może. W innych krajach owoc rozdzielony jest na knpki albo już zawinięty w papier — a kupujący wskazuje wybrane, płaci i idzie dalej. Przy tej sposobności przypominamy lekarzom miejskim również ważną sprawę, jaką jest qezsprzecznie roznoszenie pieczywa po domach. W pieczywie tem uprawiają nasze służące brudnemi rękami gruntowną rewizyę, aby wyłowić co większe egzemplarze. Pytamy, ile razy przerzucane są bułki i rogale zanim koszyk pieczywa zostanie sprzedany?... Uganianie chłopców z pieczywem po domach, to galicyjski system konkurencyjny, nieznany w innych krajach. Konkurować można dobrocią towaru, lecz nie narzucaniem, które w dodatku szkodliwem jest dla zdrowia kupujących.

Przestroga dla rodziców. Jeden z berlińskich lekarzy twierdzi na podstawie długoletnich badań, że przed skończeniem lat 16tu, dzieci nie powinny uczyć się grać na fortepianie. Na 1000 dziewczynek, obserwowanych przez tego lekarza, a które uczyły się, nie mając lat 12tu, sześćset podlegało ciężkim nerwowym cierpieniom.

Co zdziałać może energiczny burmistrz? Zeszłego miesiąca wiceprezydent miasta Lwowa dr. Rutowski, zwiedził lokale urzędowe wszystkich lekarzy miejskich, i przekonał się, że nie wszyscy lekarze mają poczekalnie, a więc biedni chorzy muszą wyczekiwać na schodach, że nie mają tablic i latarń, któreby oznajmiały siedzibę lekarza miejskiego. Jeżeli we Lwowie dzieje się nie najlepiej, to cóż dziać się musi na prowincyach?

Azyatyckie zwyczaje w Galicyi. Mamy mnóstwo miast, gdzie magistrat toleruje urządzanie straganów na trotuarach i na ulicach. Największą liczbę takich okazów posiada niechybnie Nowy Sącz, po nim idzie Rzeszów, Stanisławów itd. Zaiste, dziwny smak estetyczny posiadają pp. radni, którzy widzieli zapewne lepsze porządki po za granicą Galilei, a ustawienie straganów na ulicach w własnem mieście wcale ich jakoś nie gorszy.

Wspólną jatkę uchwaliło założyć stowarzyszenie robotników kolejowych w Nowym Sączu i ku temu celowi poczyniło już niezbędne przygotowania. Kilogram najlepszego mięsa kosztować będzie 80 do 90 h, średniego 76 h, a najlichszego 60 h.

Wymowne zestawienie. Nauczyciel ludowy w Galicyi otrzymuje z funduszu krajowego rocznie 300, 350, 400, 450 lub 500 złr, natomiast inspektor szkolny okręgowy, który jest bezpośrednim zwierzchnikiem nauczyciela bierze ze skarbu państwa rocznie 1.600-2.200 złr, krajowy inspektor szkolny 3000 4000 złr, zaś minister oświaty 10.000 Złr., nie licząc u tych dygnitarzy (począwszy od rangi VIII) wysokich dodatków aktywalnych, dyet i kosztów podróży, które przynoszą im drugie tyle dochodu.

Magazyn nowości Karola Sozańskiego

w Nowym Sączu

przy ulicy Jagiellońskiej

poleca na jesienny sezon najnowszą **bieliznę męską i damską** (marka «Pszczoła»); **kapelusze miękkie i twarde** (firmy Plessa); **rękawiczki męskie i damskie** prawdziwe angielskie, **krawatki męskie** (marki Dianna); **nowości w halkach damskich** począwszy od 6 kor., **perfumerye** wyrobu krajowego i zagraniczne; nadto wszelkie **przybory do krawieczyzny**, wyroby galanteryjne i skórzane, przybory do podróży itp.

BROWAR Fr. PASCHKA

w GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. 1000)

odznaczony ZŁOTYM MEDALEM na wystawie rolniczo-przemysłowej w Nowym Sączu

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo Grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Zamówienia uskutecznia **Browar w Grybowie**, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

„Piwo Grybowskie"

zaleca się bezkrwistym osobom szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

Piwo marcowe, exportowe, bok i piwo bawarskie,

to ostatnie nową specyalność naszego przemysłu. Piwa te wysyła się do każdej stacyi w paczkach po 25 i 50 flaszek pół albo ¾ litrowych.

Mogą zarobić

150—200 złr. miesięcznie

zdolni sprzedawcy.

Jedna z większych firm w zachodniej części Galicyi poszukuje

zdolnych ajentów i inkasentów

ze stałą pensyą i prowizyą.

Od inkasentów wymagana kaucya 200 K.

Oferty i wszelkie korespondencye pod **P. D.** poste rest. Nowy Sącz. 1.

Zakład fotograficzny „JANINA"

w Nowym Sączu

przy ulicy Jagiellońskiej

otwarty codziennie od godz. 8-mej rano do 6-tej wieczorem, wykonuje procz wszelkich prac w zakres fotografii wchodzących, planotypie i **powiększenia do wielkości naturalnej** po cenach bardzo przystępnych.

Na żędanie uskutenznia zdjęcia zamiejscowe.

Rządowo uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych

i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen

tudzież specyalnie lecznicze, jak:

litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Kaiser's Kindermehl gibt Kraft & Knochen

Zapobiega i usuwa **wymioty, niestrawność, katar żołądka**. Nieodzowna podczas miesięcy letnich.

Cena pudełka po 40 i 70 hal.

Do nabycia w Nowym Sączu w aptece Marcina Gorzeckiego i w drogueryi B. Zuckera oraz D. Klausnera.

Stanisław Bocheński

PRACOWNIA

siodlarsko-rymarska

w Nowym Sączu ulica Jagiellońska,

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres rymarsko-siodlarskiej sztuki.

ak różnego rodzaju uprząż na konie, aż do najwykwintniejszych, przybory podróżne itp. Przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wózki i sanki oraz podejmuje się odnowy i naprawy zniszczonych. Utrzymuje na składzie latarnie powozowe i wszystkie sklad. części do latarń.

Panna zamiejscowa

z ukończoną III. klasą szkoły wydziałowej żeńskiej poszukuje w N. Sączu albo na prowincyi zajęcia do dzieci lub do lżejszej pracy w gospodarstwie domowem. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Mieszczanina".

Zarząd propinacyi miejskiej

w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa

z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE

„ „ EXPORTOWE

„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakoteż częściowo

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win

w Tokaju i Budafok przy Budapeszcie

poleca wszelkiego rodzaju wina

czyste naturalne węgierskie i tokajskie

począwszy od 56 hal. węgierskie i wyżej, zaś tokajskie od 1 K. 20 hal. — do 8 koron.

Za czyste naturalne wina daje gwarancyę.

Wszelkie korespondencye w języku polskim przesyłać należy ho pełnomocnika mojej firmy

p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincyę wysyłam wina w beczułkach począwszy od 25 litrów.

BYŁY SŁUCHACZ - POLITECHNIKI -

poszukuje lekcyi matematyki, geometryi wykreślnej, fizyki i innych przedmiotów.

Warunki przysiępne.

Wiadomość w Redakcyi *Mieszczanina*.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowska.